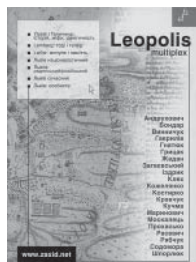


Jeszcze raz o Lwowie



*Leopolis multiplex /
Uporjadnyky Ihor Bałyński,
Bohdana Mamjasz.*
Kyjiw, Grani-T, 2008.

Wydany niedawno w Kijowie zbiór esejów o Lwowie

prezentuje teksty publikowane wcześniej na portalu internetowym Zaxid.net. Historyk Jarosław Hrycak pisze w przedmowie, że „żadne inne ukraińskie miasto, a możliwe, że także żadne inne miasto na świecie nie spowodowało tak pasjonującej dyskusji na temat swojej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości”. W słowach tych zawarta jest obietnica, że w zbiorze odnajdziemy intelektualną dyskusję i trzeba przyznać, że większość tekstów spełnia to oczekiwanie. Swoje opinie prezentują tu wszyscy najbardziej liczących się lwowscy intelektualiści. Są w tomie także artykuły, których obecność można wytłumaczyć chyba tylko popularnością ich autorów; mam tu na myśli na przykład Dmitra Korczyńskiego, politycznego awanturnika i propagandystę, cieszącego się sporą, choć wątpliwą sławą. Autorami tekstów są także byli prezydenci Ukrainy Leonid Krawczuk i Leonid Kuczma, jest tekst mera Lwowa Andrija Sadowego i kilku innych ważnych postaci.

Styl opublikowanych tekstów jest różny. Są eseje o charakterze dziennikarskim i zbliżonym do naukowego, snobistyczne i samokrytyczne, rozważne i powierzchowne. Teksty zgrupowano w działach: „Lwów i Galicja: historia, mity, tożsamość”, „Lemberg: wtedy i teraz”, „Lwów: przeszłość i pamięć”, „Lwów narodowy”, „Lwów radziecki i rosyjski”, „Lwów

współczesny”, „Lwów intymny”. Przedstawiają wizję miasta, którą możemy ogólnie nazwać proeuropejską i demokratyczną. O nacjonalistycznym charakterze Lwowa wspominają z grubszą nie-nacjonałiści, o Lwowie rosyjskim piszą zaś nie-Rosjanie. Lwów żydowski i ormiański *de facto* nie zostały opisane. Najbardziej poszczyliło się Lwowowi polskiemu; w charakterze jego rzeczników wystąpili Ola Hnatiuk, Adam Zagajewski, Bohdan Zadura, Katarzyna Kotyńska i Marcin Zieniewicz.

Eseje w każdym z działów publikowane są w porządku alfabetycznym. Zalety takiego podejścia są oczywiste: Kuczma występuje za Krawczukiem, a książkę otwiera esej Jurija Andruchowycza, który zajmuje się głównie cytowaniem swoich wcześniejszych tekstów, aby „porozumiewawczo mrugnąć okiem do swoich czytelników-ulubieńców”. Z drugiej strony zachowanie porządku alfabetycznego powoduje, że teksty, które w czasie internetowej dyskusji powstały jako odpowiedź na inne, tu pojawiają się jako pierwsze.

Jednym z najwyraźniej obecnych tematów jest europejskość Lwowa na tle innych ukraińskich miast. Temat ten analizowany jest na różne sposoby, jednak każdy z nich zawiera jakiś wątek mitologiczny. Mykoła Riabczuk twierdzi, że „Lwów zawsze odgrywał rolę miasta marginalnego pod wszystkimi względami, wyjąwszy warstwę symboliczną”. Popularną tezę o ścieraniu się we Lwowie dwóch światów – miejskiego i wiejskiego, o zapełnianiu miasta wieśniakami niezdolnymi wsłuchać się w jego muzykę, można wytłumaczyć tylko chęcią skonfrontowania w zbiorze oddanych zwolenników i zapiętych krytyków tej teorii. Nie mniej popularny jest obraz lwowskiej historycznej wielokulturowości, która staje

się przedmiotem powściągliwego zachwytu, a jednocześnie powściągliwej oraz słusznej krytyki. Bywa też przedmiotem politycznych manipulacji, gdy Dmitro Tabacznik przeciwstawia rzekomą tolerancję średniowiecznego Lwowa rzekomej nietolerancji Lwowa dzisiejszego (o czym później). Jednym z najbardziej prowokacyjnych posunięć wydaje się być pytanie Wasylja Rasewycza skierowane do lwowian. Autor chce, aby zastanowili się oni, „w jakim stopniu nacjonalistyczny obraz ich miasta zbiega się z zadeklarowaną przez nie europejską perspektywą”. Na stronach książki znalazło się także miejsce dla rozważań nad fenomenem lwowskiej kawy, którą rozkoszowały się nawet „masy zubożałych ludzi”.

Część autorów odbiera europejskość Lwowa raczej jako cel niż rzecz już miastu przyznaną. Piszą oni o „większym stopniu korupcji niż w innych miastach ukraińskich”, o braku informacji dla turystów, braku wody, skwerów i ławek w parkach, braku placów dla dzieci i miejsc do uprawiania sportów, braku latarni, segregacji śmieci, kin i dróg rowerowych.

Do najważniejszych tematów zbioru należy sowietyzacja Lwowa jako jego ukrainizacja. Szerzej omówiony jest problem sowieckiej przeszłości tego miejsca. Jak słusznie spostrzegł Tymofij Hawryliw, Lwów rozwija się według mało efektywnego sowieckiego modelu: tętniące życiem centrum i peryferia, które są sypialnią miasta. Prawdziwe jest także spostrzeżenie kilku autorów, że niedawno odsłonięty pomnik Stepana Bandery to tryumf sowieckiej stylistyki w mieście o architekturze europejskiej.

Część książki zajmują teksty polityczne. Pierwszy prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk pisze, że polityczna przyszłość Lwowa będzie

„dokładnie taka sama jak przyszłość każdego innego miasta, które jest centrum *oblasti*”. Z kolei prezydent Leonid Kuczma kładzie nacisk na problem wewnątrzukraińskiego kompromisu (nie precyzując mechanizmów, przy pomocy których można by go osiągnąć, i nie zauważając, że brak takiego „kompromisu” w znacznej mierze przyczynia się do istnienia pluralizmu politycznego w kraju, przynajmniej w porównaniu ze wschodnimi sąsiadami).

Dmytro Tabacznik, były przewodniczący Administracji Prezydenta Leonida Kuczmy i wicepremier w rządzie Wiktora Janukowycza odpowiedzialny za kwestie nauki, oświaty i kultury, radzi lwowianom, by „nauczyli się szanować poglądy” mieszkańców innych regionów (*a priori* homogenizuje on lwowskie społeczeństwo i przeciwstawia je reszcie Ukrainy); używając anachronicznego argumentu, radzi brać przykład z XIV-wiecznego lwowskiego magistratu, aby pozbyć się „braku tolerancji” i uczyć się szacunku dla innych poglądów od Doniecka, a tolerancji – od Krymu.

Artysta i zwolennik „galicyjskiego separatyzmu” Włodko Kostyrko tak pisze o stosunku władzy centralnej do Lwowa: „Przyszłość Lwowa będzie dokładnie taka sama jak przyszłość Sum. Żałosna”. Powiedziane ładnie (w oryginale mamy do czynienia z grą słów: Sumy – nazwa miasta, *sumno* – żałośnie; przyp. autor), ale pogląd nie jest słuszny, o czym może świadczyć choćby rozdrażnienie przebijające ze stylu tekstu Tabacznika.

Chciałbym wymienić teksty, które szczególnie przypadły mi do gustu. To spokojne eseje Jurka Prochaski o „wszechobecnych śmieciach”, nihilizmie kierowców i – co nie mniej ważne – o „skłonności do gloryfikacji okresu austriackiego kosztem zapominania

czasów II Rzeczypospolitej". Ostap Sereda opowiedział historię syna dyrektora lwowskiej policji, wyszydzanego Leopolda von Zacher-Mazoch, który nie napisał naukowej rozprawy *Rusini w Austrii*, za to wbrew swej woli dał nazwę jednemu z seksualnych zbroczeń. Sereda pisze, że człowiek ten „zasłużył na godniejszy i bardziej twórczy powrót do rodzimego miasta” (*à propos*, inny autor, szukając „pomysłu” na promocję Lwowa, proponuje, że powinien on „półżartem stać się światową stolicą masochizmu”). Jest wreszcie tekst Mirosława Marynowycza, który wyraża żal z powodu ideologicznej zatwardziałości, w jaką często przekształca się wierność przekonaniom; żal wynikający z niedostatku we Lwowie wielkości ducha i elegancji oraz strach przed inwazją bylejakości.

Lektura tekstów ze zbioru, poza dostarczeniem estetycznej przyjemności i wzbudzeniem zainteresowania, prowokuje do zadania kilku pytań. Po pierwsze, co pozostaje z tekstów opublikowanych w Internecie, przeniesionych na papier, oddzielonych od charakterystycznych dla sieci komentarzy na forum? Po drugie, czy na Ukrainie jest inne miasto zdolne wywołać podobną dyskusję?

Alfabetyczny porządek ułożenia tekstów na koniec okazuje się słuszny. Ostatnim akordem książki jest bowiem tekst Andrija Sodomory. Z jego słów o deszczach, jesiennych liściach, Verlainie, o rozmowie zastąpionej przez seriale telewizyjne, spogląda na nas ze zmęczonym uśmiechem sama wieczność.

Andrij Portnow

Autor jest redaktorem pisma „Ukraina Moderna”.

